

♪ [PRZECIĄGLY.DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: W dzisiejszym odcinku Audycji Kulturalnych porozmawiamy o wyjątkowej polskiej ceramice stworzonej w Łysej Górze. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a moim i Państwa gościem jest doktor Bożena Kostuch - kustoszka Muzeum Narodowego w Krakowie i autorka książki „Czarodziej z Łysej Góry. Opowieść o Bolesławie Książku”. Witam panią serdecznie.

BOŻENA KOSTUCH: Dzień dobry pani. Dzień dobry Państwu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Książka pani autorstwa wydana niedawno przez Marginesy to bardzo bogata opowieść o ceramiku, któremu nie możemy odmówić ogromnego wpływu na polską ceramikę i z pewnością również wielkiej spuścizny artystycznej, a czytając tę książkę zastanawiałam się jak to jest, że o Bolesławie Książku nie mówi się zbyt wiele w tym dyskursie kulturalno-medialnym.

BOŻENA KOSTUCH: Wydaje mi się, że to wynika z tego, że Książek zajmował się rzemiosłem artystycznym, sztuką użytkową. Bardziej chyba cenimy, znamy artystów, malarzy, rzeźbiarzy. Od niedawna mówimy także o projektantach, działających fabrykach, spółdzielniach czy o artystach właśnie uprawiających ceramikę i inne dziedziny rzemiosła artystycznego. Oni powoli przebijają się oczywiście do świadomości, ale wielu z nich jeszcze nie jest tak znanych, jak właśnie malarze.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest chyba też pewien trend ostatnich lat, że zaczynamy się interesować polskim wzornictwem, polską sztuką użytkową. Do tego będę chciała jeszcze powrócić, ale skupmy się na razie na naszym bohaterze. W książce znajdziemy wiele jego wspomnień z notesów czy pamiętników. „Życie jest piękno, bo można robić ceramikę”, to taka myśl Bolesława Książka, która szczególnie utkwiała mi w pamięci. Bez wątplenia on poświęcał się swej pracy w całości. Była dla niego bardzo ważna, co udowadniają kolejne rozdziały publikacji, ale chciałabym panią zapytać, jak scharakteryzowałaby go pani, jako człowieka?

BOŻENA KOSTUCH: Książek przede wszystkim był człowiekiem niezwykle wrażliwym na otoczenie i wrażliwym na to, co dzieje się wokół. Wrażliwym na przyrodę, wrażliwym na piękno. Człowiekiem kochającym swoją pracę. Tak jak pani powiedziała - oddającym się jej całym sobą. Poświęcającym pracy, poświęcającym ceramice, poświęcającym się spółdzielni Kamiona wiele godzin w ciągu dnia. On właściwie nie miał normowanego czasu pracy, a to oznaczało, że w spółdzielni spędzał naprawdę praktycznie cały dzień. Czasem, gdy miał dużo pracy, nocował wręcz

w zakładzie, śpiąc na podłodze. Jak pisał żeby nie zapaść, ale równocześnie był człowiekiem myślę bardzo takim upartym wiedzącym, czego chce i dążącym do tego, aby osiągnąć te założone przez siebie cele. Oczywiście artystyczne, zresztą sam pisał, że jest po rodzicach uparty i to pozwalało mu jak myślę osiągnąć tak wiele, ale równocześnie na pewno też w jakiś sposób mu przeszkadzało, ponieważ wydaje się, że nie potrafił odpuścić.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Powiedziała już pani o Kamionce i myślę, że to jest też dobry moment, aby przedstawić ceramikę łysogórską. Kiedy myślimy sobie o tej dziedzinie sztuki użytkowej w Polsce, to każdy przed oczyma ma od razu Bolesławiec czy Ćmielów i wyroby z tych zakładów. Bez trudu jesteśmy sobie w stanie je wyobrazić, a tymczasem przedmioty z Kamionki stanowią równie ważny fragment o opowieści o polskiej ceramice. Bolesław Książek był ich projektantem. W zasadzie chyba możemy powiedzieć, że to on stworzył styl ceramiki łysogórskiej i zdaję sobie sprawę z tego, że też styl z upływem lat przybierał rozmaite formy i zawsze było w nim miejsce na eksperyment, ale poprosiłabym panią jednak o pewną próbę opisanie tego stylu. Tej ceramiki, bo może się tak zdarzy, że ktoś ze słuchaczy trzymał w ręku taki przedmiot i nawet nie wiedział, że on pochodzi właśnie z Kamionki. Ja na przykład miałam takie olśnienie w trakcie lektury.

BOŻENA KOSTUCH: Myślę, że wiele osób trzymało w rękach czy widziało na półce w domu rodzinnym jakiś wazon łysogórski czy talerz. Jak pani wspomniała, to jest bardzo różnorodna ceramika i bardzo trudno ją scharakteryzować. Ceramika w Łysej Górze, w spółdzielni Kamionka była wykonywana przede wszystkim z czerwonej gliny. Oczywiście zdarzają się też przypadki wykonania figurek czy niektórych wyrobów z glinki białej, ale to należy do rzadkości, więc przede wszystkim czerwona glina, barwna malatura i bardzo takie charakterystyczne, lśniące szklivo, ponieważ te naczynia były pokrywane szklivem ołowiowym, a więc jeśli szklivo lśni w taki niezwykły sposób, jeśli dekoracja jest malowana różkiem, a potem też pędzlem, jest to dekoracja nawiązująca do sztuki ludowej, ale równocześnie odpowiednio artystycznie stylizowana. To w bardzo wielu przypadkach, w większości wypadków będzie to ceramika z Łysej Góry. Potem w Łysej Górze wprowadzono także taki bardziej nowoczesny styl nawiązując do tego, co działo się w ówczesnym wzornictwie, nie tylko ceramicznym, prowadzono dekoracje abstrakcyjne różne szkliva eksperymentalne, ale te naczynia również jest łatwo rozpoznać. Wszyscy, którzy mieli je w rękach rozpoznają ceramikę z Łysej Góry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wspomniała pani o sztuce ludowej, ale ja też zwróciłam uwagę na to, że często pojawiają się też motywy zwierzęce i roślinne.

BOŻENA KOSTUCH: Tak. Właśnie zarówno fale, linie faliste, linie proste, ale także właśnie motywy zwierzęce, motywy roślinne. Kury, koguty, jelonki, zajączki biegnące.

Te motywy były bardzo popularne, szczególnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych i pojawiały się na ceramice, ale także rozmaite kwiaty czy rozety. Zwłaszcza takie rozety przypominające słoneczka, właśnie malowane rożkiem, czyli tą gumową gruszką i one pojawiały się zarówno na naczyniach, pojawiały się na misach, na talerzach, ale także na płytkach ceramicznych, które wykonywano już w pięćdziesiątym drugim roku w Łysej Górze.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie tu jest też bardzo ważny wątek, o którym nie możemy nie wspomnieć rozmawiając o Bolesławie Książku. Funkcjonujący w literaturze, jako „eksperyment łysogórski” przeprowadzony przez trzech artystów, w tym i naszego ceramika. Możemy w takim dużym uproszczeniu opisać go, jako wprowadzenie ceramiki czy płyt ceramicznych do architektury. Do elewacji, jako element wykończenia ścian. Na ile to było nowatorskie i czy powiedziała pani, że ten eksperyment się powiódł?

BOŻENA KOSTUCH: Oczywiście od dawna poszukiwano tworzywa, które mogłoby zaistnieć w architekturze, które byłoby trwałe, które miałyby wyraziste kolory, które by mogło zdobić architekturę, ale także w jakiś sposób ochraniać elewacje. Oczywiście stosowano okładziny kamienne, ale wiadomo kamień jest ciężki, ma tam jakiś określony kolor i eksperymentowano z ceramiką. Eksperymentowano z ceramiką od dawna. Zresztą ceramika w architekturze to już Assyria i po prostu te bardzo, bardzo odległe czasy. W Polsce pojawiły się takie próby już przed wojną, m.in. Stanisław Jagmin tworzył ceramikę, która zdobiła architekturę, ale wszyscy myśleli o tworzywie, które będzie mogło być produkowane po prostu w większej skali i właśnie łysogórska Kamionka dysponująca odpowiednimi halami od końca lat pięćdziesiątych. Dysponująca piecami tunelowymi opalanymi gazem. Dysponująca oczywiście odpowiednimi pracownikami i Książkiem, czyli tym czarodziejem czuwającym nad technologią. Była miejscem, gdzie postanowiono zrealizować ten eksperyment. Wspomniała pani o warszawskich artystach, malarzach, którzy przyjechali do Łysej Góry, rozpoczęły się eksperymenty. Ich efekty zostały pokazane na dziedzińcu Pałacu Pod Blachą w maju sześćdziesiątego roku i rzeczywiście wszystkich zachwyciły. To były takie pierwsze próby. Potem ta ceramika musiała zostać poddana jeszcze, można powiedzieć, dodatkowym działaniom, które sprawiły, że nie będzie krucha, że będzie bardziej trwała, ale rzeczywiście przyniosło to znakomite rezultaty, ponieważ kompozycje, które były tworzone w Łysej Górze do dziś zdobią wnętrza, a także elewacje budynków właśnie w całej Polsce. Wiele ich zostało już zniszczonych, ale jeszcze wiele może cieszyć nasze oczy i widzimy, że materiał się sprawdził. Nawet na zewnątrz. Nawet przy zmiennych warunkach atmosfery. Jeśli te płyty były odpowiednio wykonane, jeśli były odpowiednio zaspoinowane, jeśli woda się nigdzie nie dostawała to znajdują się one na ścianach do dzisiaj i nie widać żadnych śladów zniszczenia. Tak, więc mogę z całym przekonaniem powiedzieć, że eksperyment przyniósł dobre efekty, zarówno wizualne, jak i oczywiście artystyczne, ponieważ twórcami tych kompozycji byli często wybitni artyści.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Powiedziała pani o tym, że wiele z tych projektów uległo zniszczeniu lub całkowicie dziś nie istnieje. Część z nich możemy zobaczyć w książce. Ceramice w architekturze poświęcony jest zresztą cały rozdział. Ja może skupiłabym się na tym, co jednak przetrwało do dnia dzisiejszego i gdzie możemy znaleźć przykłady tego łysogórskiego eksperymentu podróżując po Polsce.

BOŻENA KOSTUCH: Ja może podam kilka przykładów z Małopolski, ponieważ tutaj rzeczywiście najwięcej jest tej ceramiki, ale też chętnie opowiem o kilku innych miejscach. Oczywiście Łysa Góra i Tarnów to można powiedzieć, i okolice Brzeska, to są takie naturalne miejsca, gdzie można napotkać realizacje. W Krakowie dwa takie budynki chyba najbardziej znane, a mianowicie kino Kijów. Olbrzymia kompozycja zaprojektowaną przez panią Krystynę Zgud-Strachocką zrealizowana właśnie przez współpracę z Książkiem. To musiała być rzeczywiście gigantyczna praca i wielki wysiłek fizyczny. Pani Zgud-Strachocka to drobna kobieta, która musiała sama wyrzeźbić ponad 300 metrów kwadratowych powierzchni. Nocowała w Kamionce, spała na łóżku polowym w tej hali, w której pracowała. Tak więc wcale nie miała jakiś znakomitych warunków, a kompozycja, którą stworzyła i nad szklivami, której czuwał Książek wzbudza do dziś naprawdę zachwyt i każdy, kto wchodzi do kina Kijów otwiera oczy i z radością przygląda się szczegółom tej kompozycji. I drugie takie charakterystyczne miejsce mianowicie teatr Bagatela w Krakowie i tu z kolei kompozycje znajdujące się na elewacjach zewnętrznych. Dwie takie olbrzymie płaskorzeźby o bardzo fantazyjnych formach i fryzy wzdłuż ulicy Krupniczej. Zresztą kina były tymi miejscami, w których płyty łysogórskie pojawiały się bardzo często, ponieważ można wspomnieć nieistniejące już kino Bałtyk w Brzesku, ale także kina w wielu innych miejscowościach. W Tarnowie, w Żywcu, w Krakowie, a więc tych kin było rzeczywiście dużo. Najbardziej znane są oczywiście, czy najczęściej spotykane są kompozycje płaskorzeźbione. Płyty są przepięknie opracowane. Zdobie je wysokie relief w rozmaite nakładki. Jakieś wyciski, ale także w Łysej Górze robiono kompozycje malarskie i jedną z takich kompozycji malarskich jest także bardzo, bardzo duża ściana znajdująca się na dworcu PKP w Gliwicach. Dworzec był ostatnio przebudowany, wyremontowany, ale na szczęście pozostawiono tę kompozycję, która także robi bardzo duże wrażenie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ceramika, czyli połączenie sztuki i technologii, i co nieco padło już dziś na ten temat, ale chciałabym dopytać właśnie o te technikalnia. O to, jak krok po kroku powstawała ceramika. Choćby na przykładzie zakładu Kamionka.

BOŻENA KOSTUCH: Oczywiście jest różnica między ceramiką naczyniową, a kompozycjami architektonicznymi. Ceramikę można, taką ceramikę powiedzmy nowoczesną, ceramikę ludową, czy naczynia można toczyć oczywiście na kole garncarskim i tak działali garncarz. Tak też początkowo wyglądała praca w Łysej Górze, ale wprowadzenie form gipsowych do odlewu oczywiście usprawniło

i przyspieszyło całą produkcję i wtedy ona stała się trochę prostsza. Taka glina czerwona pokrywana była angobą, zwaną inaczej pobiałką, czyli białą gliną, która stanowiła można powiedzieć rodzaj podobrazia dla malatury. Malaturę wykonywano kolejną angobą, zabarwioną już. Naczynie było wypalane, potem było pokrywane szkliwem i znowu było wypalane. Podobnie płyty Łysogórskie. One również były dwukrotnie wypalane. Najpierw w niższej temperaturze, a potem już po szkliwieniu wjeżdżały do pieca tunelowego i wypalane były w wyższej temperaturze. I jak wspominałam, dekoracje były, mogły być odpracowywane plastycznie, a więc ryte, płaskorzeźbione. Naklejano czasem coś na te choćby płyty, a także oczywiście malowano. Malowano szkliwami, przy czym malowano początkowo pędzlem to szkliwo, nanoszono pędzlem, po prostu ręcznie. Potem korzystano ze specjalnego pistoletu. Jak wspominałam, było to szkliwo ołowiowe. Teraz szkliwa ołowiowe są zakazane, ponieważ wiadomo ołów nie jest taki neutralnym pierwiastkiem, ma szkodliwe właściwości. Natomiast wtedy ceramicy i pracownicy po prostu te pary ołowiu wdychali. Pewnie mogły zdarzyć się jakieś wypadki, nie wiem, choroby spowodowanej tą pracą. Niemniej jednak, nie zdawano sobie wówczas sprawy jeszcze ze szkodliwości tych wszystkich substancji.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Z pewnością ten problem nie dotyczył zresztą tylko ceramiki, ale wielu różnych gałęzi przemysłu. Ołów był stosowany chętnie i na dużą skalę. Ja chciałabym zapytać jeszcze o to, od czego w zasadzie zaczęłyśmy, czyli to, jak ceramika ma się dzisiaj w Polsce, bo wydaje mi się, że to zainteresowanie wzrasta. Wróciła na pewno moda na polskie wzornictwo, co objawia się choćby wzrostem cen tych wytworów

BOŻENA KOSTUCH: Tak. Ma pani rację. Od kilkunastu lat widać coraz większe zainteresowanie polskim wzornictwem. Wydaje mi się, że ono rozpoczęło się od wzornictwa porcelanowego i fajansowego. Od słynnych figurek z Ćmielowa i z innych polskich fabryk. Potem do tego doszły nowoczesne fajanse z Włocławka, a teraz także wyroby produkowane w Cepeliowskich spółdzielniach, także spółdzielnia Kamionka. To są rzeczywiście obiekty bardzo piękne. Wpisujące się w trendy światowe, więc tutaj w ogóle nie odstawaliśmy, jeśli chodzi o wzornictwo drugiej połowy lat pięćdziesiątych czy pierwszej połowy lat sześćdziesiątych. Polscy projektanci tworzyli naprawdę bardzo, bardzo ciekawe i bardzo piękne obiekty. Zarówno, jeśli chodzi o ceramikę naczyniową, jak i właśnie wspomniane figurki. I ceny wzrastają. Wzrastają ceny zarówno obiektów powojennych, jak i ceramiki przedwojennej. Niektóre rekordy naprawdę są szokujące, ale może to cieszyć, ponieważ wiele osób ma jeszcze te obiekty w swoich domach, więc mają nie tylko coś ładnego, coś, co cieszy oczy, ale także coś co jest cenne, czego wartość wzrasta. Tak więc uważajmy, aby nie potłuc wazonów z Łysej Góry, aby patery z Włocławka nie spadły ze ściany, ponieważ to wszystko to jest nasze dziedzictwo. Dziedzictwo naszego wzornictwa. Naszego przemysłu. To projekty polskich artystów naprawdę na światowym poziomie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Doktor Bożena Kostuch była dziś gościem Audycji Kulturalnych. Zapraszamy do lektury jej najnowszej książki, dzięki której poznają Państwo postać ceramika Bolesława Książka i jego szeroko zakrojoną działalność twórczą. Publikacja jest bogato ilustrowana. Tym bardziej polecam wszystkim entuzjastom wzornictwa i po prostu pięknych przedmiotów. Bardzo dziękuje za to spotkanie i do usłyszenia.

BOŻENA KOSTUCH: Dziękuję. Do widzenia.

♪ [PRZECIĄGŁY.DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie